
REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- ***Wokół polskiej obecności w Rosji. Sztambuch Profesor Wiktorii Śliwowskiej na jubileusz dziewięćdziesięciolecia. Redakcja Wiesław Caban, Piotr Głuszkowski, Swietłana Mulina, Eugeniusz Niebelski, Andrzej Nowak, Warszawa 2021, s. 244.***

Miłym zwyczajem w polskim życiu naukowym – który, miejmy nadzieję nie zaniknie w toku samobójczego pędu ku postępowi – jest wydawanie książek pamiątkowych w związku z jubileuszem wybitnych uczonych. Są w nich teksty dotyczące samego jubilata czy jubilatki, a poza tym studia z dziedziny, którą się on bądź ona zajmuje. Ich autorami są z reguły uczniowie i współpracownicy takiej osoby. Dlatego właśnie owe książki pamiątkowe stanowią ewidentne świadectwo istnienia szkół czy kierunków badawczych, z którego wielki pożytek mogą mieć historycy nauki.

Od niedawna możemy sięgnąć po kolejną taką książkę, nosi ona tytuł *Wokół polskiej obecności w Rosji. Sztambuch Profesor Wiktorii Śliwowskiej na jubileusz dziewięćdziesięciolecia*. Jej redaktorzy – Wiesław Caban, Piotr Głuszkowski, Swietłana Mulina, Eugeniusz Niebelski, Andrzej Nowak – z rozmysłem upodobnili ją do sztambucha. Jak może niektórzy z nas pamiętać, do takich wpisywało się ongiś wiersze, życzenia, ozdobione niekiedy jakimś rysunkiem, ażeby wyrazić w ten sposób przyjaźń wobec dziewczyny prowadzącej ów sztambuch. W omawianym sztambuchu nie ma wprawdzie utworów poetyckich, ale są za to teksty o prof. Śliwowskiej, wspomnienia wspólnych przedsięwzięć, a także poważne artykuły z przypisami. Ich kolejność w książce jest podyktowana kolejnością ich nadsyłania, ażeby przypominała ona jeszcze bardziej dawny sztambuch.

Zastanawiając się nad życiem prof. Śliwowskiej, do czego jej dziewięćdziesiąte urodziny nakłaniają usilnie, nietrudno stwierdzić, że było nader interesujące, lecz niestety nie pozbawione tragedii. Zapewne dzieciństwo w domu warszawskiego antykwariusza Józefa Lewina-Łaskiego było szczęśliwe. Jednakże brutalnie przerwała je druga wojna światowa. Z woli niemieckiego okupanta rodzina przyszej uczoney zamieszkać musiała w getcie warszawskim. Tam w roku 1942 zginęła jej matka. W roku następnym wraz z ojcem opuściła to straszne miejsce i żyła pod przybranym nazwiskiem.

W latach 1949-1953 przebywała w Leningradzie, studiując w Państwowym Instytucie Pedagogicznym im. Aleksandra Hercena. Tamże studiował też reemigrant z Francji, René Śliwowski. Oboje zakochawszy się w sobie, pobrali się. Swoje wspomnienia z tamtego okresu opisali wiele lat potem w wyjątkowej książce *Rosja – nasza miłość*.

Wiktoria Śliwowska od roku 1953 pracowała w Instytucie Historii PAN. Zajmowała się przede wszystkim problematyką rosyjską, w tym szczególnie epoką Mikołaja I. Także polsko-rosyjską, zwłaszcza polskimi zesłańcami w Rosji. W późniejszym okresie zajęła się też dziejami Holocaustu, do których sama wszak należała. Jej mąż natomiast zasłynął jako badacz i tłumacz literatury rosyjskiej XIX w. Na pewno w karierze nie pomógł jej fakt, że jej ojciec, używający po wojnie nazwiska Waław Zawadzki, był działaczem Komitetu Obrony Robotników. Jednak liczne publikacje prof. Śliwowskiej, cechujące się wysokim poziomem merytorycznym, do których dziś się odwołujemy, świadczą niezbicie o tym, że potrafiła przezwyciężyć wszelkie trudności i doprowadzić swe prace badawcze do końca.

Tę książkę-sztambuch z niezwykle starannością wydało Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia wraz z Wydawnictwem Neriton. A wpisali się do niego kolejno: Andrzej Nowak, Leszek Zasztowt, Eugeniusz Niebelski, Zbigniew J. Wójcik, Jan Trynkowski, Franciszek Nowiński, Wisław Caban, Magdalena Micińska, Mariusz Kulik, Leonid Ostrowskij, Walerij Skubnewskij, Izmał Szarifżanow, Marek Radziwon, Anna Barańska, Swietłana Mulina, Piotr Głuszkowski, Boris Nosow, Mirosław Filipowicz, Barbara Jędrychowska, Zbigniew Jędrychowski, Andrzej Szwarz, Henryk Głębocki, Marfa Browczenko, Alesiej Miller, Walerija Piczugina, Marian Marzyński, Wiktoria Moczalowa, Lidia Michalska-Bracha, Michaił Suprun, Artur Kijas, Mahmud Taha Żuk, Maciej Janowski, Anna Brus, Zofia Strzyżewska, Paulina Kopestyńska.

Do życzeń zawartych w tej książce – długich jeszcze lat życia w dobrym zdrowiu oraz wszelkiej pomyślności – skierowanych do jej bohaterki, dołącza się również redakcja „Zesłańca”.

Grzegorz Pełczyński

- **Maksymilian Marks, *Zapiski starca*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2021, s. 302.**

Literatura zesłańcza wzbogaciła się o nową publikację przybliżającą stosunki polsko-rosyjskie, historię Syberii oraz dzieje miast: Witebska, Smoleńska, Moskwy i Jenisejska w XIX wieku. Książka Maksymiliana Marksa *Zapiski starca* wpisuje się w kulturę pamięci i dokumentowania doświadczeń Polaków na zesłańczej ziemi. Autor opowiada o swoim życiu na tle różnych wydarzeń dziejowych i realiów ówczesnego świata.

Zapiski starca to wspomnienia Maksymilian Marks, nazwisko nośne, ale osoba praktycznie nieznana. Warto zatem zapoznać się z życiorysem tego zesłańca na Syberię przybliżonym przez Piotra Gałuszkowskiego, Adama Jaskólskiego i Sergiusza Leończyka. Autorzy we *Wstępie* do recenzowanej książki przybliżają postać tego meteorologa, hydrologa i obserwatora różnych zjawisk społecznych, etnograficznych i politycznych dziewiętnastowiecznego Cesarstwa Rosyjskiego.

Biografie Maksymiliana Marksa podają, że urodził się w 1816 roku w polskiej rodzinie pochodzenia niemieckiego w małym mieście Dubiecku

w Galicji, skąd jego rodzice przenieśli się do Witebska. Autorzy *Wstępu* prostują tę informację pisząc: „W rzeczywistości urodził się on już w Witebsku, o czym dobitnie świadczy metryka zachowana w tamtejszym archiwum (s. 11-12). W Witebsku uczęszczał do gimnazjum, a następnie rozpoczął studia na Uniwersytecie Moskiewskim, ale ich nie ukończył ze względów zdrowotnych. Udało mu się jednak w 1857 roku zdać eksternistycznie egzamin na nauczyciela geografii. Później pracował jako nauczyciel w Smoleńsku i Moskwie. Od młodości był zaangażowany w działalność na rzecz niepodległości Polski, za co był prześladowany i więziony. Oskarżony o pomoc w sprawie Dymitrija Karakozowa, który próbował zamordować cara Aleksandra II, 24 września 1866 roku Marks, został skazany na pozbawienie wszystkich praw majątkowych i zesłanie na Syberię. „Początkowo przebywał w Kieźmie, później zaś Jenisejsku, będącym jednym z ośrodków syberyjskiej Polonii. Tu dołączyła do niego rodzina – żona i córka, które również były zaangażowane w konspirację” (s. 12). W Jenisejsku Marks rozwinął obszerną działalność naukowo-badawczą w zakresie meteorologii i stał się współpracownikiem Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, dla którego dokonywał pomiarów i obserwacji trzy razy na dzień przez 12 lat. Zorganizował również stacje meteorologiczne w Turuchańsku i Golczysze. Maksymilian Marks zmarł w Jenisejsku w 1893 roku i został pochowany na cmentarzu Abakumowskim w pobliżu obecnego miasta Lesosibirsk.

Książka *Zapiski starca* podzielona jest na sześć rozdziałów, które już w tytułach informują, jakie miejsce jest opisywane: *Witebsk 1821-1840*; *Smoleńsk 1841-1860*; *Moskwa 1861- 1864*; *Z Petersburga do Kieży 1866-1867*, *Kieźma 1867-1868*; *Jenisejsk 1869-1888*. Publikację uzupełnia informacja o jubileuszu profesora Zbigniewa J. Wójcika – jednego z prekursorów Biblioteki Polsko-Syberyjskiej, który przyczynia się do popularyzacji tematyki związanej z różnymi aspektami obecności Polaków na Syberii.

Maksymilian Marks w poszczególnych rozdziałach charakteryzuje miejsca swego pobytu, opisuje również lokalne ciekawostki i konkretne wydarzenia, które miały miejsce w tym czasie. Rozdział pierwszy jest poświęcony życiu w Witebsku, ale wzbogacony o realia panujące wówczas na całej Białorusi. Autor *Zapisków starca* zwrócił uwagę na skomplikowane kwestie narodowościowe, religijne, opisał wszystkie warstwy społeczne Witebska. Piotr Gałuszkowski, Adama Jaskólski i Sergiusz Leończyk piszą: „Witebska część obfituje w informacje cenne dla mikrohistorii, czego dobrym przykładem są ciekawostki dotyczące życia miejscowych staroobrzędowców-filiponów, a także mniejszości żydowskiej” (s. 14). Sam Maksymilian Marks zauważa: „Oprócz unitów całkiem liczni byli zbiegli wielkoruscy staroobrzędowcy, nazywani filiponami i zajmujący się handlem oraz ogrodnictwem. Prawie wszyscy z nich mieli własne drewniane domki i ogródki, a niektórzy posiadali najlepsze w mieście kamienice” (s. 39). Takich ciekawych informacji jest o wiele więcej, warto zatem zagłębić się w lekturę *Witebska 1821-1840*.

Druga część wspomnień Marksa toczy się w Smoleńsku, gdzie autor pracował jako nauczyciel w gimnazjum. Maksymilian opowieść o młodzięcym życiu łączy z informacjami o historii miasta i wybitnych ludziach, którzy odegrali znaczącą rolę w jego rozwoju i dziejach, a także o tych, których

spotkał na swej drodze. Ciekawostką tego rozdziału jest asymilacja bułgarskich uczniów, którzy zamieszkali w domu autora recenzowanej książki.

Maksymilian Marks lata spędzone w Moskwie poza pracą nauczycielską łączył z działalnością w Komitecie Polskim. W trzecim rozdziale autor dużo miejsca poświęca polskiemu kołu studenckiemu i różnym grupom narodowym: Polakom, Bułgarom, Czechom, Ormianom. O polskim kółku studenckim w Moskwie pisze: „było doskonale zorganizowane zarówno pod względem moralnym, jak i ekonomicznym, a wszelkie pojawiające się później negatywne opinie na jego temat są niczym innym, jak tylko umyślnym i złośliwym oszczerstwem” (s. 173). Wiele informacji o działaniach kół studenckich można wyczytać z zapisków Marksa. Sam autor za swą działalność konspiracyjną był prześladowany, a przełomowym momentem w jego życiu było oskarżenie go o pomoc w nieudanym zamachu Karakozowa na cara. W nocy z 30 na 31 maja 1866 roku został aresztowany i wysłany z Moskwy do Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu, a następnie zesłany na Syberię.

Czwarty rozdział książki opisuje drogę Marksa na Syberię, którą odbył z Petersburga do Kieźmy w latach 1866-1867, a piąta i szósta część są poświęcone pobytowi na zesłaniu. O tych syberyjskich latach autor wspomnień pisze: Musiałem więc żyć w paskudnej Kieźmie, z dala od miłych przyjaciół, od drogiej i osieroconej rodziny, musiałem żyć samotnie, przepełniony smutkiem, tęsknotą i bez cienia nadziei” (s. 227). Kieżeńskie życie miało szkodliwy wpływ na mój organizm. Szkorbut zaczął się we mnie rozwijać od wiosny 1868 roku. Nie zwracałem na niego w ogóle uwagi i postanowiłem się nie leczyć, żeby szybciej rozprawić się z życiem, które mi obrzydło. Ale gdy dostałem wiadomość, że moja rodzina do mnie jedzie, zachciało mi się nie tylko żyć, ale i być zdrowym, i pospieszyłem z podaniem o pozwolenie na wyjazd do Jenisejska” (s. 252). Jenisejskie życie Maksymiliana Marksa było wypełnione pracą nauczycielską i naukowo-badawczą w zakresie meteorologii. Od 1870 roku był stałym współpracownikiem Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Udzielał się w różnych eksploracjach naukowych tego terenu i spotykał z różnymi badaczami. O tym jak autor *Zapisków starca* przystosował się do zesłańczych warunków, co go frapowało i zadziwiało można poznać z kart recenzowanej książki.

Wspomnienia Maksymiliana Marksa to spojrzenie na zesłańcze życie z innej perspektywy. Nie ma w książce martyrologii, ale są przeżycia te dobre i te złe, które mogą być źródłem wiedzy historycznej. Autor był doskonałym obserwatorem otoczenia, interesowały go wszelkie odmienności, wydarzenia i ludzie. Z właściwą sobie ironią, pełnym dygresji językiem opisał czasy i miejsca, w których mu przyszło żyć. Oddając głos Maksymilianowi Marksowi: „Nie pisałem autobiografii, gdyż zdawałem sobie sprawę z tego, że moje życie nie jest dla nikogo porywające. Starłem się tylko wymienić te wspomnienia, które wryły się w mojej pamięci pod wpływem różnych okoliczności. To wszystko już minęło i nie wróci!” (s. 108), należy zauważyć, że „wszystko nie minęło”. Za sprawą publikacji w całości wspomnień tego badacza i zesłańca historia jego życia została ocalona, a realia przeszłych czasów zostały już na zawsze zapisane na kartach *Zapisków starca*. Ten tytułowy „starzec” to autoironiczne określenie piszącego wspomnienia,

który rozkopuje swoją przeszłość i stwierdza: „I ten dawny ja bardzo mało, a może nawet wcale nie jest podobny do obecnego. Początkowo było to naiwne i żwawe dziecko, potem chwacki i żarliwy młodzieniec, a teraz na jego miejscu jest niedołążny, marudny stary przyk. I samo otoczenie okrażające tych dwóch mnie jest całkowicie różne” (s. 31). Warto wyczytać się w opowieść o losie Maksymiliana Marksa i odbyć z nim podróż w głąb Rosji, aby poznać realia życia w XIX wieku. Autor dotyka kwestii historycznych, politycznych, gospodarczych i kulturowych. Pokazuje sylwetki ludzi zakorzenionych w określonym środowisku. W recenzowanej publikacji jest pokazany nieco inny obraz polskiego zesłańca, który z trudem, ale zdołał się odnaleźć na wygnaniu. Dużym walorem książki jest naukowe opracowanie *Zapisków starca*. Rombudowane przypisy pozwalają na wyjaśnienie kwestii, które mogłyby być niejasne dla zwykłego czytelnika. Redakcja naukowa jest warta podkreślenia, gdyż uzupełnia narrację autorską.

Małgorzata Dziura